№ 88 SOSNOWIEC. — środa 18 kwietnia 1917 roku. Cena numeru 10 groszy. Rok VIII.

Cena ogłoszeń: na 1-ej stronie wiersz petitowy 60 k., na II-ej stronie— 30 kop., na IV-ej stronie—20 kop., nadesłane za wiersz garmontowy — 1 rub. Drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz. Załączenia po 3 rub. od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 1-ym przy ul. Krzywej w Sosnowcu. — Telefon № 298.

Adres dla listów i depesz: „Iskra“, Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie rb. 9.00 — półrocznie 4.50 — kwartalnie 2.25 — miesięcznie 75 kop., z przesyłką poczt. ową 1 m. 0 f. miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 10 groszy

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

Dziesięcioletnia działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Od Zarządu oddziału zagłębiowskiego Towarzystwa Krajoznawczego otrzymaliśmy poniższy komunikat z prośbą o zamieszczenie:

Fatalna porażka na Dalekim Wschodzie i wstrząsy rewolucji zaskoczyły brutalną biurokrację rosyjską niespodzianie, więc uznała ona wtedy za konieczne zluzowanie ciężkich okówów, dławiących ludy.

Skorzystała z tego nieśmiertelne dusza narodu polskiego i w żywym tempie rzuciła się ku pracy oświatowej i kulturalnej w duchu czysto narodowym na polach, leżących długo odłogiem, skutkiem fatalnego ucisku.

Zatwierdzona w dniu 26 października 1906 r. Ustawa Towarzystwa była względnie, jak na rządy rosyjskie w Polsce, dość rozległą i dozwalała na rozwinięcie pracy na niwie wielce zaniedbanej.

Niema zapewne w całej Europie narodu, któryby tak mało znał swój kraj, jak polacy swoją ziemię. Skreślona z programów szkolnych geografja i historja pozostawiły w umysłach polskich lukę, której nie mogło zapełnić wykształcenie domowe.

O ile przytem dzieje ojczyste żywo interesowały serca polskie, co jest bardzo zrozumiałe u pozbawionego wolności narodu, o tyle geografja, której przecież nie można było podać publiczności nawet w literaturze pięknej, została wypędzoną przez szkołę, zaniedbaną przez dom, obojętną dla ogółu.

W takich warunkach rozpoczynało swoją pracę polskie Towarzystwo Krajoznawcze, zakreślając sobie w ustawie dwa konsekwentne wiążące się cele: „gromadzenie danych naukowych, dotyczących ziem polskich“ i „szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży krajoznawstwa polskiego“.

Praca nie była łatwą: podejrzliwe oko administracji śledziło każdy krok, a często paraliżowało zamierzenia; na zabiegi koło budowy własnego domu pom. jenerał-gubernatora, Essen, odpowiedział groźbą zamknięcia Towarzystwa. Zaprojektowane wystawy Podhalańska i kartograficzna nie uzyskały pozwolenia władz. Zabroniono prac wspólnie z młodzieżą, a paru słów objaśnienia do pokazu przezroczy z biegiem Wisły sam Jenerał-Gubernator zakazał.

Otrzeźwiawszy z przerażenia, biurokracja zaczęła żałować swego liberalizmu i krępować pracę nawet w granicach zatwierdzonej ustawy. Podejrzliwość wzrastała a jeden z dostojników mówił: „Krajoznawstwo to ukryta propaganda polska, należałoby już raz zamknąć tę placówkę“. Biurokracja wyczuwała ideę i orjentowała się w sprawie nie gorzej niż ogół polski, który o ile możności poparł usiłowania Towarzystwa i uznawał pożytek, a nawet konieczność tej pracy. Dowodem tego jest rozkwit Towarzystwa przed wojną i żywe tętno życia nawet i w obecnej niesłychanie ciężkiej chwili.

Po tych latach niewoli i ucisku naród nasz będzie powołany do rządów i ujmie ster gospodarki krajowej. Jakże jednak ma on gospodarować, gdy ta ojcowizna tak mało jest mu znaną, tak nie obejmuje on całości, tonąc w partykularnych zagadnieniach, co wynika ze zdumiewającej nieznajomości kraju. Na zachodzie Europy nauka o kraju jest podstawą do wychowania i wykształcenia narodowego. Każda szkoła niemiecka opiera całą naukę na fundamencie „Heimatskunde“, na wschodzie nawet „Rodinowiedienie“ jest podstawą do ogólnej nauki, tylko u nas sprawa krajoznawstwa kuleje, a wiedza krajoznawcza tleje słabym płomykiem.

Usiłowania rozpalenia płomyka tego w ognisko niosące narodowi i światło i ciepło, prowadzi od lat dziesięciu Polskie Towarzystwa Krajoznawcze, które niedawno uroczysty obchodziło w Warszawie jubileusz.

Z wydanego obecnie rocznika sprawozdawczego nadzwyczaj ciekawe można zaczerpnąć informacje. Oto niektóre dane: w roku 1913 Towarzystwo liczyło członków w Warszawie 2349, na prowincji 3373; oddziałów 30, muzeów 15, odczytów wygłoszono z górą 1000 dla 95000 słuchaczów, zorganizowano parę ciekawych wystaw, które zwiedzi ło około 60,000 osób, urządzono 800 przeszło wycieczek przy udziale 45407 uczestników. Komisja Fizjograficzna rozwinęła szerzej swą działalność naukową, delegując badaczy i ułatwiając im pracę na odległych nieraz terenach ziem Rzeczypospolitej, jak np. na Podlasiu, Pobrzeżu Bałtyckiem, Żmudzi, Inflantach, Podhalu i innych. Rezultaty prac były drukowane w pamiętniku Fizjograficznym.

Zdobyte dane naukowe Towarzystwo popularyzuje przedewszystkiem w wydawnictwach: Komisja Wydawnicza ustawowa przy Towarzystwie wydała 44 wydawnictwa w 107.000 egzemplarzy, widoki kraju naszego wydano w 243 typach, w ilości 835,000 pocztówek. Pocztówki te okrążyły całą kulę ziemską, tak jak idzie ogólny szlak pielgrzymstwa polskiego. Poważny też zbiór prac krajoznawczych zawierają cztery roczniki „Ziemi“, bez której dziś niepodobna prowadzić wielu zajęć z dziedziny naszych celów. Bibljoteka Towarzystwa liczy obecnie przeszło 6,000 tomów, zaś zbiory fotograficzne liczą 4136 klisz i około 10,000 odbitek. Pewne cykle były zbierane planowo podczas specjalnych delegacji na tereny: Polesia, Kurpiów, Księstwa Łowickiego, grzbietu Krakowsko-Wieluńskiego i innych. Jedyny też w kraju jest nasz komplet przezroczy: rozrósł się on obecnie do 9724 sztuk, a roczny obrót wynajętych przezroczy stanowi poważną cyfrę 42000 sztuk. Czerpią z naszej przezroczarni instytucje oświatowe i społeczne, kursy, zjazdy, kółka rolnicze, szkoły wiejskie, zrzeszenia kulturalne i najrozmaitsze grupy stowarzyszeń.

Niezależnie od tego istnieje przy Towarzystwie Komisji Zajęć pozaszkolnych, która od czasu swego założenia zajęła około pół miljona dzieci na wycieczkach, ćwiczeniach i wykładach, sekcja Miłośników Gór, sekcja Miłośników Warszawy, Komisja ochrony osobliwości przyrody.

Ten ogrom pracy mógł być dokonany jedynie tylko przy głębokiej wierze w doniosłość sprawy i wielkiem poświęceniem się ludzi. Nic może trafniej nie charakteryzuje nastroju naszych ofiarnych Krajoznawców, jak uwaga sekcji muzealnej Oddziału Łódzkiego, użyta jako motto rocznika: „Potrzeba nam wszystkiego, bo i ludzi i lokalu i pieniędzy, a choć nam brak wszystkiego, ani na chwilę nie wątpimy, że wszystko przy energji i woli znaleźć się musi, a poczynania nasze z czasem świetne uwieńczą rezultaty“.

Gdy z taką wiarą przystępuje się do pracy, to niewątpliwie rezultaty mogą być świetne.

Nasze sprawy.

Z kłopotów Zagłębia.

Ceny produktów spożywczych w Zagłębiu (po stronie okupacji niemieckiej), w zestawieniu z cenami, przyjętemi w innych licznie zamieszkałych miejscowościach, są bodaj najmocniej wygórowane. W Warszawie, Łodzi, Częstochowie i w. in. miastach dostawa produktów wiejskich jest mniej utrudniona, a położenie tych miejscowości, otoczonych licznemi wsiami, jest bardziej szczęśliwe. Zagłębie niema ani ułatwień w dostawach z okolic dalszych, ani też niema sąsiedztwa wiejskiego; otoczone z trzech stron granicami: okupacyjną i państwową pruską, zamknięte linją demarkacyjną, Zagłębie liczyć tylko może — z konieczności swego fatalnego położenia — na ograniczone racje żywnościowe, które władze przeznaczają w równej mierze dla ludności polskiej.

Grozą położenia potęguje rozwijające się przemytnictwo produktów spożywczych na sąsiedni Śląsk Górny. Proceder ten musi niesumiennym spekulantom przemytnikom dawać znaczne zyski, kiedy przeciwdziałanie nie jest w stanie nędznej tej spekulacji ukrócić.

Brak większych dostaw produktów wiejskich, nie podlegających rekwizycji, oraz przemytnictwo — wytworzyły sytuację b. ciężką, mianowicie na rynku miejscowym albo niektórych produktów zupełnie brakuje, albo też ceny są okrutnie wygórowane.

Dla przykładu przytoczymy kilka zestawień: funt słoniny w Częstochowie kosztuje 1,50 rb., w Sosnowcu lub Będzinie 2,50 rb.; kwarta mleka słodkiego w Warszawie kosztuje 30 kop., — w Sosnowcu 50 kop. Gdy wszędzie prawie można nabywać nabiał, zwierzynę, ptactwo, jarzynę i t. p. po cenach znacznie niższych, a niekiedy wynoszących połowę cen w zestawieniu z cenami na rynku miejscowym, w Sosnowcu i okolicy nabycia podobnego produktu jest związane ze znacznym wydatkiem, a co szczególne, importowane produkty b. rzadko dostaje się na targi, gdyż są i tacy specjaliści, którzy wszelki produkt umią w sposób podstępny wyłudzić, sprzedając go potym po cenach w dwójnasób zwiększonych.

Po co zresztą szukać dalekich przykładów: w sąsiedniej Dąbrowie funt słoniny kosztuje 1,60 rb., funt kiełbasy—1,00 rb., w Olkuszu jajko kosztuje 7 kop., a w Sosnowcu 17 kop. i t. d., i t. d.

Widzimy więc, że ceny produktów spożywczych w różnych miejscowościach kraju są znacznie niższe od cen zagłębiowskich.

Osoby, przyjeżdżające z różnych stron kraju, które znają tutejsze i swoje stosunki. oświadczają wręcz, że Zagłębie pod względem aprowizacji przedstawia się ze wszystkich miejscowości kraju najgorzej.

Jakaż wobec tego może być sytuacja szerokich sfer ludności? Gdy się do niekorzystnego cennika żywnościowego dołączy brak jakiejkolwiek samopomocy społecznej, — gdyż poza działalnością Tow. Dobroczynności, nic więcej nie przedsiębrano — to otrzymamy istotne położenie Zagłębia: brak żywności, drożyzna, przemytnictwo, a w konsekwencji widmo głodowe, które zresztą nad nami wisi już od dłuższego czasu, a do którego strasznie trudno jest się przystosować.

Ignotus.

Sprawy robotnicze.

Zebranie delegacji górniczych.

W niedzielę dn. 15 b. m. pod przewodnictwem J. Janczyka, górnika z kopalni „Wiktor“ w Milowicach, odbyło się zebranie delegatów robotniczych z kopalń: „Czeladź“, „Wiktor“, „Saturn“, „Jowisz“, „Tow. Grodziec“, „Marja“ i „Hr. Renarda“.

Na porządku dziennym znajdowała się sprawa omówienia postawionych żądań z dn. 1 b. m., żądań, które były zamieszczone w wielkanocnym num. „Iskry“. Na zebraniu jednogłośnie stwierdzono, że żądania robotnicze nie zostały nawet w małej mierze uwzględnione. Zarządy kopalń przyznały robotnikom zaledwie 6 proc. podwyżki, tytułem straty na walucie. Wszelkie zaś pretensje o charakterze



Mapka terenu walk pomiędzy Soissons i Reims.

pozytywnym pozostają narazie do chwili obecnej na martwym punkcie.

Z przemówień i sprawozdań delegatów można było wywnioskować, że po kopalniach wśród ogółu górników panuje z tego powodu ogromne niezadowolenie i silne parcie, by swe stanowisko zadokumentować strajkiem do czasu aż żądanie ich nie będą uwzględnione.

Rezultatem obrad było przyjęcie rezolucji, postawionej przez związki: „Delegaci ogółu robotników kopalń „Wiktor", „Czeladź", „Saturn", „Jowisz", „Grodziec", „Marja" i „Hr. Renard" postanowili, wobec nieuwzględnienia przez zarządy powyższych kopalń nawet w c z ę ś c i słusznych żądań robotniczych, które były złożone tym zarządom dn. 1 b. m., gorąco i solidarnie zaprotestować, oraz zażądać powtórnie uwzględnienia swych żądań. Z uwagi na to, iż chwila obecna nie jest odpowiednia do podjęcia szerszej akcji, pozatem zaleca się zupełny spokój. W Związku z powyższym zaleca się delegatom poszczególnych kopalń, aby rozwinąć szeroką akcję dla wzmocnienia stanowiska robotniczego przez jaknajliczniejsze zapisywanie się na członków Pol. Zw. Zaw., tak, by w niedalekiej przyszłości móc powyżej wspomniane żądania w czyn wprowadzić".

Wniosek powyższy przez delegatów został przyjęty jednogłośnie, zaś w sprawie dalszego kontynuowania akcji podwyższenia zarobków delegaci w dn. 16 b. m. o godz. 8 rano zwrócą się do zarządów kopalń z powtórzeniem swych żądań oraz z zapytaniem — wyjaśnienia, dla jakich powodów warunki robotnicze zostały odrzucone; następnie delegaci porozumią się z ogółem robotników w zbornych domach wieczorem tegoż dnia lub następnego dnia rano i wreszcie w e w t o r e k wieczorem o godz. 7-ej delegaci zbiorą się w siedzibie związku dla omówienia sprawy i dalszej decyzji.

Nadmienić należy, że żądania robotników co do wysokości były nader skromne; żądano podwyższenia zarobku o 30 proc., gdy tymczasem ceny na produkty spożywcze wzrosły od 300 — do 500 proc. Zarządy kopalń do nadania życiu społecznemu Zagłębia normalniejszego biegu, oraz dla uniknięcia ewentualnych konfliktów winny uwzględnić słusznie żądania robotnicze, gdyż czasy są ciężkie i one w pierwszym rzędzie wywołują odruchy, później ujmowane w planowe działanie.

Zebranie związku piekarskiego.

W uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki o niedzielnym zebraniu Pol. Zw. Zaw. czeladników piekarskich, podajemy poniższe szczegóły:

Zebranie zostało zwołane w celu ostatecznego zdecydowania sprawy regulaminu piekarskiego, którego przyjęcie unormowałoby warunki pracy i płacy w przedsiębiorstwach piekarskich. Regulamin ten w pierwszych dniach marca był przyjęty na wspólnym posiedzeniu delegatów cechu majstrów i związku czeladników. Kiedy przyszło do podpisania regulaminu przez cech majstrów, to okazało się, że cech podpisu odmówił, żądając uprzednio wprowadzenia do regulaminu uzupełnienia, któreby każdemu czeladnikowi piekarskiemu wzbraniało pracować w tych piekarniach, gdzie zarządzającym lub właścicielem nie jest majster cechowy.

Wobec postawienia kwestji w ten sposób, zebranie ogólne związku czeladników poprawkę cechu odrzuciło i postanowiło, aby od wprowadzenia w życie wspomnianego regulaminu w pierwszej redakcji nie odstępować. Zebranie uznało domagania się cechu majstrów za niesłuszne i niemożliwe do przyjęcia. Zamiar cechu majstrów może być tylko rozumiany w ten sposób, iż za pomocą zorganizowanych robotników dąży on do zmonopolizowania wypieku chleba w swoich wyłącznie rękach. Jeszcze żadna korporacja przemysłowa nie zabezpieczała w taki sposób swoich interesów; żadna robotnicza organizacja na takie warunki się nie zgodziła. Zmonopolizowanie wypieku chleba tylko w cechu odbiłoby się ujemnie zarówno na pracownikach piekarskich, jak i na szerokim ogóle konsumentów.

Z ŁOMŻY.

(Korespondencja wł. „Iskry").

W mieście naszym, jak zresztą w całym kraju, społeczeństwo rozdarte jest na dwa przeciwne sobie obozy. Gdy jeden poprzez wszelkie trudności zmierza naprzód, drugi stara się wstrzymać pochód odrodzenia, walczy już nietylko z założeniami politycznemi, lecz wypowiada walkę kulturze własnego narodu. Dość powiedzieć, iż kursy dla dorosłych analfabetów spotykają się tutaj z gorączkowem przeciwdziałaniem.

Nie wstrzymuje to przecież sprawy kroczenia naprzód, piętrzy jedynie trudności na drodze, a przekonywa ostatecznie ludzi, że pleśnią żyć nie można, że zerwać należy wreszcie z hasłami bierności narodowej i przyjąć rękawicę od wsteczników, usiłujących wstrzymać odrodzenie kraju.

Powstanie seminarjum nauczycielskiego, kursy dla analfabetów, liczące do 100 słuchaczy, wreszcie zainicjowane przez Macierz odczyty popularne, odbywające się co niedzielę w sali kinematografu „Mirage", świadczą aż nazbyt dobitnie o naszej ruchliwości i stanowią bardzo cenny dorobek kulturalny.

Miejscowa szkoła handlowa przekształconą została na gimnazjum polskie, dzięki zabiegom jej dyrektora p. Zygmunta Piotrowskiego. Przeciwko jego osobie prowadzona jest ożywiona akcja obozu zachowawczego, jako jednostce, nie odpowiadającej przyszłym zamierzeniom naszych zaprzańców narodowych. Tendencje te ujawniły się w wyborach do rady opiekuńczej szkoły. By przeprowadzić swoich kandydatów w większości, grupa ta tak usilnie domagała się 9 członków rady opiekuńczej, zamiast 5, że przewodniczący zmuszonym był nazwać ich sposób działania terorem. Ostatecznie zamierzenia te cokolwiek zawiodły. Chodziło tu o to, by usunąć p. Piotrowskiego oraz kilku nauczycieli, a na ich miejsce powołać dyplomowanych endeków.

Pomimo tak trudnych warunków pracy, ujawnia się w naszem mieście życie polityczne, co świadczy, że pleśń nie wszędzie panuje wszechwładnie. Wyrażają go te same osoby, jakie dbają o rozwój kultury i postępu. Jest to złem, bo dwa te kierunki pracy muszą się wzajemnie osłabiać, nieuniknionym niestety wobec objawu; iż reszta tonie w zaprzaństwie i bierności.

W dniu 18 marca p. Ignacy Radlicki wygłosił tu odczyt na temat: „Tymczasowa Rada Stanu". Prelegent dał nam historję powstania T. R. S., rozpatrzył jej kompetencje i przeszedł następnie do omówienia trudności jej położenia, oraz wskazał na moralne poparcie całego kraju, wyrażające się licznymi adresami. — Charakterystycznym było odczytanie dokumentu z „Gazety Warszawskiej", organu Narodowej Demokracji, o konieczności wzięcia udziału w toczącej się obecnie wojnie drogą jaknajliczniejszego współdziałania do tworzących się, na mocy zezwolenia naczelnej komendy armji rosyjskiej, Legjonów Gorczyńskiego.

W dniu 24 marca staraniem Koła Ligi Kobiet odbył się uroczysty wieczór ku uczczeniu powstania Kościuszkowskiego. Na program złożyły się: orkiestra I-go pułku Legjonów Polskich pod dyrekcją p. A. Sikorskiego, chór legjonistów, fortepian i deklamacja. Wypadki 1794 roku źródłowo i wyczerpująco zobrazowała p. Stanisława Woyczyńska. Program był bardzo obfity i gdyby nie doskonałe wykonanie, móglby robić wrażenia przeładowania, tymczasem publiczność z żalem salę opuszczała.

Komitet, złożony z przedstawicieli ziemi Łomżyńskiej, urządził w dniu 1 kwietnia wiec, na którym omówionemi zostały: Tymczasowa Rada Stanu—Rząd—Armja Polska. W dyskusji, jaka się wywiązała na temat tych dwu referatów, ze strony miejscowych endeckich menerów zabierali głos: pp. A. Mieczkowski i Skarżyński. Nie umieli oni oderwać się od bolączek dnia dzisiejszego, braku i drożyzny środków żywnościowych, grali na instynktach tłumu, czem nie dopuścili do ostatecznych rezolucji, a wykazali tyle nihilizmu, płytkości życia, iż bardziej spostrzegawcze i przypatrujące się życiu jednostki odwracały się z uczuciem pewnego niesmaku. Można było przecież wyczuć świadomość u obecnych, że społeczeństwo nie może pozostawać biernem w tym momencie.

4 kwietnia odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej, na którem, pomimo opozycji, 11 przeciw 8 głosami uchwalono adres do T. R. St. 3 żydów wstrzymało się. od głosowania.

Powstał w naszem mieście oddział Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich szkół początkowych na powiat Łomżyński, oraz Sekretarjat tegoż Zrzeszenia, obejmujący ziemię Łomżyńską oraz powiaty z ludnością polską w ziemi Suwalskiej. Młoda ta organizacja ujawnia się już zainicjowanym na dzień 15 b. m. zjazdem nauczycieli z całego powiatu dla omówienia spraw, związanych z tym zawodem.

12/IV 1917 r.

Jan Lemiesz.

Kronika.

Z Sosnowca.

Groźny pożar. Dnia 17 bm. o godzinie 3 i pół rano w pałacu inż. Józefa Pętkowskiego, około dworca Dęblińskiego w Sosnowcu wybuchł groźny pożar, który mógłby pociągnąć za sobą ofiary w ludziach. Pożar wyniknął prawdopodobnie z powodu rozgrzania się pieca w łazience, znajdującego się na górnym piętrze; zapewne od tego pieca zajęła się belka, poczem pożar objął cały dom. Prowadzące do pokoju służbowego schody drewniane momentalnie się zajęły, co uniemożliwiło służbie, przebywającej podówczas w tych ubikacjach, opuszczenie palącego się domu. Służące, nie mając sposobu wyjścia z palącego się domu, weszły na dach, skąd zostały wyratowane za pomocą przystawionej przez przybiegłego na pomoc sąsiada drabiny. Podczas pożaru w domu znajdowały się żona i córka właściciela domu pp. Pętkowskie, oraz dwie służące. Inż. Pętkowski podczas pożaru był nieobecny; wyjechał on do Piotrkowa i jeszcze nie powrócił.

Zaalarmowana straż ogniowa ochotnicza miejska nie mogła natychmiast wyruszyć do pożaru z powodu zepsucia przez wichurę przewodników elektrycznych i telefonicznych, co spowodowało brak oświetlenia w remizie i niemożność porozumienia się telefonicznego. Po przybyciu na miejsce straż zajęła się ratowaniem palącego się budynku i ruchomości. Oprócz tego w akcji ratunkowej przyjęła udział straż ogniowa fabryki Hulczyńskiego. Straty wynoszą około kilkunastu tysięcy rubli.

Straż Renardowska czynnego udziału w akcji ratunkowej nie przyjmowała z powodu wynikłego w tym samym czasie pożaru w domu Haukego na Sielcu.

Szosa. Budowa szosy z Małobądza do Pogoni jest na ukończeniu. Roboty są prowadzone przez jedną z firm zagranicznych. Szosa jest wykonywana b. solidnie; po obu jej stronach wykopano na miejsce chodnika głębokie rowy. Kredyt na pokrycie kosztów budowy tej szosy był zatwierdzony na zeszłorocznym plenarnym posiedzeniu sejmiku powiatowego.

Zebranie II Tow. Wzajemn. Kredytu. Zebranie II Tow. Wzajemnego kredytu, które z powodu nieprzybycia wymaganej ilości członków w pierwszym terminie nie odbyło się, w myśl odnośnego paragrafu ustawy odbędzie się nieodwołalnie dnia 29 b. m. bez względu na ilość przybyłych członków.

Straszna wichura. Wczorajszej nocy panowała straszna wichura, przyczem temperatura ogromnie się obniżyła. Wichura ta poczyniła znaczne szkody w ogrodach, wiele jest również powywracanych płotów, powybijanych okien i połamanych drzewek.

Ekshumacja zwłok. Wskutek dobywania piasku przez Towarzystwo „Hr. Renard" z dawnego cmentarza cholerycznego, znajdywane na tym cmentarzu szczątki zmarłych przewożone są na cmentarz parafjalny w Niwce i tam grzebane.

Niedoszłe zebranie. Mające się odbyć w dniu 14 b. m. o g. 7 wieczorem w sali I Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego organizacyjne zebranie, celem ułożenia programu uroczystego obchodu wiekopomnej rocznicy Konstytucji 3 Maja nie doszło do skutku z przyczyn od organizatorów niezależnych. O nowym terminie zebrenia umieszczone będą w miejscowej prasie nowe zawiadomienia.

W kwestji zasiewów. Nadburmistrz miasta Sosnowca wydał rozporządzenie, aby wszyscy

właściciele gruntów i pustych placów bezzwłocznie przystąpili do ich uprawy i obsiania, oraz aby do dnia 25 b. m. przedstawione mu były piśmienne zawiadomienia, jaka ilość ziemi nie może być obsiana i z jakiego powodu. Do tegoż terminu należy oddać ziemię, której właściciele sami albo przez innych uprawiać nie mogą, do dyspozycji magistratowi, który odda ją niezamożnym pod uprawę kartofli i warzywa. Kto do 25 b. m. nie zastosuje się do tego rozporządzenia będzie karany grzywną do 50 mk., albo 6 tygodniowym aresztem, a ziemia będzie zarekwirowaną.

Nowy Związek. Władzom okupacyjnym przesłany został do zatwierdzenia Statut Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy b. pracowników kolejowych na dr. żelaznych w powiecie Będzińskim, mającego na celu: niesienie materjalnej i moralnej pomocy byłym pracownikom kolejowym i ich rodzinom. Cele swe projektowane Stowarzyszenie zamierza osiągnąć za pomocą:

a) rejestracji i wydawania bezpłatnych informacji o pracownikach kolejowych i ich rodzinach,

b) wyszukiwanie pracy dla członków i rodzin ewakuowanych kolejarzy,

c) udzielania jednorazowych wsparć i pożyczek,

d) udzielania w razie wyjątkowej niezamożności zapomóg pogrzebowych,

e) udzielania pomocy lekarskiej i wydawania lekarstw,

f) opieki nad wychowaniem dzieci przez zaopatrywanie ich w ubranie, bieliznę i obuwie,

g) otwieranie kooperatyw, kuchni, ochron, wykładów zawodowych i t. p.

Stowarzyszenie zamierza działać na terenie powiatu Będzińskiego z siedzibą Stowarzyszenia w Sosnowcu.

Jako tymczasowi przedstawiciele występują byli pracownicy kolejowi pp. Józef Domagalski, Jan Kuczyński, Jan Kralkowski, Walenty Przędziński, Edward Tyczkowski i Teofil Walewski.

Farbowane cukierki. W ostatnich czasach coraz częściej używane są farby anilinowe w celu zabarwiania cukierków i t. p. wyrobów, jest wzbronione ze względów na zdrowie publiczne. Farb trujących używają przeważnie drobne warsztaty i poszczególni cukiernicy, nad którémi nadzór jest dość trudny, gdyż wielu z nich produkuje swoje wyroby potajemnie.

Ostrzega się przeto przed nabywaniem podejrzanych cukierków w podrzędnych sklepikach, gdyż mogą one zawierać w sobie trujące substancje.

Teatr i Muzyka.

POLAKOŻERCY

sztuka w 3 aktach M. Swobody.

Treść sztuki osnuta jest na akcji prowokatorskiej władz rosyjskich w Warszawie, którym wszelki spokój nie dawał spokoju i wszystko czyniono, byle ten spokój naruszyć i uśmierzając bunty zdobywać zasługi i uznanie władz wyższych. W tym celu trzymano całą sforę szpiegów i prowokatorów.

Nadchodził właśnie 3 maj i zanosiło się na spokój, co pułkownikowi żandarmów Poliwanowowi nie było na rękę. Postanowił przeto urządzić rozruchy i w tym celu naradzał się z porucznikiem żandarmów Riepinem, nad sposobem w jaki należałoby sprowokować polską ludność. Riepin, jako szlachetniejsza jednostka, nie chciał się zgodzić na podstępną działalność, czem obruszył na siebie Poliwanowa, ale w ostateczności zwyciężył. Poliwanow miał córkę Nadję, której nauczycielką muzyki była Wanda, żona buchaltera fabrycznego, Podgórskiego. Wanda podobała się Poliwanowowi i starał się ją nakłonić, aby została jego kochanką; a kiedy ten zbyt gwałtownych używał sposobów, celem nakłonienia jej ku sobie, wszedł właśnie mąż Wandy Podgórski i niecne postępki pułkownika udaremnił.

To posłużyło do wywarcia zemsty przez Poliwanowa na Podgórskim i w tym celu polecą ajentowi ochrany pójść do fabryki Kipmana, gdzie pracował Podgórski, aby rozrzucić tam proklamacje upozorować w tym udział Podgórskiego. Żuczkowowi się udaje; ale właśnie wtedy zjawia się w fabryce Riepin, który spotkawszy się wypadkowo ze swoją matką (nieprawdopodobne) zostaje przez nią poznanym i dowiaduje się, że jest polakiem, postanowił przeto się zemścić jako polak i pokrzyżować prowokatorskie plany Poliwanowa i Żuczkowa.

Nadja, córka Paliwanowa, kocha Riepina a dowiedziawszy się, że jest polakiem nie przestaje go kochać, ale owszem, pomaga mu w wywarciu jego zemsty. Plan się jednak nie udaje, gdyż Żuczkow zdążył uprzedzić o wszystkiem Poliwanowa i Riepin zostaje aresztowanym. Na prośbę Nadji zwalniają go i polecają wyjechać za granicę, wydając jednocześnie rozkaz aresztowania go na granicy.

Sztuka nie zdradza wielkich telentów autora. Akcja jednak toczy się żywo i interesująco, miejscami utrzymuje widza w napięciu.

Rolę Riepina grał p. Walewski i dobrym był w pierwszym i trzecim akcie, słabszym w drugim. Nadję grała p. Wąlewska i wywiązała się z zadania bardzo dobrze, zaś p. Mrozowicka w roli matki była znakomitą. Pysznym był p. Orliński w roli prokuratora Czychanowa, który stworzył doskonały typ biuralisty rosyjskiego. Pan Glogier aczkolwiek w krótkiej roli Kipmana umiał dowieść, że artystą w każdej roli może być... artystą. Tylko p. Pachelski nie był tym czym być powinien; wogóle w ostatnich czasach popisy p. Pachelskiego nieco szwankują. Widać pewną niedbałość w wykonaniu i bagatelizowanie ról.

Reszta wykonawców dostrajała się do całości, to też całość wypadła bardzo dobrze, za co publiczność darzyła wykonawców szczeremi oklaskami.

j.

Teatr Zimowy. W sobotę d. 21 i w Niedzielę d. 22 b. m. dwa wielkie koncerty dyrektora Warszawskiego konserwatorjum Stanisława Barcewicza ze współudziałem znanego fortepianisty p. Lefelda. Programy koncertów są nadzwyczaj urozmaicone. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Ciechanowskiego codziennie od godziny 10-ej do 1-ej w południe i od 4-ej do 7-ej wieczorem.

Teatr Oaza. Na ogólne żądanie, arcydzieło sztuki kinematograficznej, p. t. „W Syberyjskich katorgach" demonstrowany jest jeszcze ostatni dzień w Oazie. Kto jeszcze nie widział tego pięknego obrazu niech pospieszy dziś do Oazy, gdyż nie prędko nadarzy się sposobność podziwiania podobnego rodzaju arcydzieła.

Kino Sfinks. Od wtorku d. 17 b. m. demonstrowany będzie najsłynniejszy obecnie obraz kinematograficzny p.t. „Ghetto" tragedja w 6-ciu częściach, z Bernd Aldor w roli głównej. Obraz ten zyskał wielkie uznanie na scenach kinematografów Warszawskich.

Z Będzina

Przerażająca tragedja. W zeszłym tygodniu we wsi Bory, położonej w bok Łagiszy w pobliżu Będzina, rozegrała się straszna tragedja na tle zdrady małżeńskiej. Niejaki Dyrka Ignacy, lat 29 z Markowic, zamieszkały od dłuższego czasu we wsi Bory, podejrzewał swą żonę o zdradę małżeńską i uoominał ją kilkakrotnie, że jeśli nie przestanie go zdradzać — to się z nią rozstanie w sposób dla niego tylko wiadomy. Dyrka pracował od jakiegoś czasu zagranicą w Prusach i przyjeżdżał do żony i dzieci co jakiś czas. Dzieci miał dwoje: dziewczynkę liczącą 7 lat i 5-cio letniego chłopca. Tym razem przyjechał do domu na święta. Zaraz po świętach wybrał się z powrotem zagranicę i trzeba trafu, że po kilku godzinach powrócił do domu i dowiedział się, że żona jego przebywa obecnie u swojego kochanka. Wiadomość ta, tak źle podziałała na niego, że zabrał ze sobą dzieci i udał się do pobliskiego lasu, gdzie znajduje się kopalnia „Alma" i tam dokonał nieludzkiej zbrodni nad obojga dziećmi, wrzucając je do szybu tej kopalni, gdzie poniosły śmierć. Następnie poszedł w stronę kolei, odnogi Grodziec — Ząbkowice i rzucił się pod koła przejdżdżającego pociągu. Koła pociągu obcięły mu obie nogi i straszne pokaleczyły głowę i całe ciało. W stanie bardzo ciężkim przywiezionv został do miejskiego szpitala w Będzinie, gdzie niedługo zmarł.

Dzieci pochowane zostały w piątek zeszłego tygodnia na cmentarzu w Grodźcu, a ojciec następnego dnia w sobotę na cmentarzu w Będzinie. Jak opowiadają ludzie ś. p. Ignacy Dyrka uchodził we wsi za człowieka porządnego i uczciwego.

Odroczenie podatku hypotecznego. Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości wysłało swego czasu memorjał do władz okupacyjnych niemieckich w sprawie podatku hypotecznego, ażeby podatek ten pobierany był od wierzycieli sum hypotecznych, a nie jak dotąd od dłużników; ewentualnie jeśli to jest nie możliwe — wyrażono w memorjale życzenie, aby podatek hypoteczny pobierany był ratami. Na powyższy memorjał Zarząd Stow. Wł. Nier. otrzymał w tych dniach odpowiedź, że władze powiatowe odroczyły termin płacenia wymienionego podatku do dnia 20 bm.

Polskie marki. Policja rozkleiła po mieście ogłoszenia o powołaniu do życia Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, która zaprowadzi walutę polską i będzie miała wpływ na uregulowanie całokształtu życia gospodarczego Polski. Uregulu je ona obecnie niezdrowe stosunki rządzące obiegiem pieniędzy. Ostatecznym jej celem jest całkowite wyrugowanie z Polski rubla, jako środka płatniczego. W tym celu mają się niedługo ukazać polskie marki, które na równi z markami niemieckiemi trzymać się będą obecnego kursu urzędowego 2 m. 16 fen. za rubla, czyli po 46,30 kop. za markę.

Zamknięcie kantorów wymiany pieniędzy. W myśl ostatniego rozporządzenia władz, policja zażądała od wszystkich właścicieli kantorów wymiany pieniędzy, żeby przy wymianach marek na inne waluty, stosowany był kurs urzędowy, w przeciwnym razie będą pociągani do odpowiedzialności. Niektórzy właściciele tych kantorów podnieśli już wysokie kary za obniżanie kursu marek. Wobec tego, że spekulacja markami jest obecnie nie możliwa, wobec przestrzegania przez policję kursu urzędowego, przeto wszystkie tutejsze kantory wymiany pieniędzy są od czwartku bieżącego tygodnia zamknięte.

WOJNA ŚWIATOWA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. Z głównej kwatery donoszą:

Zachodnia widownia wojny.

Koło Dixmuide, na południe od Ypern, chwilami żywa działalność artylerji.

Na polu walki pod Arras wskutek przesunięcia naszej linji bojowej na północ od Scarpe, przyszło do nieznacznych tylko, dla nieprzyjaciela pełnych strat, potyczek.

Od niziny Scarpe aż do kolei Arras Cambrai, walczono wczoraj przed południem zacięcie. W gęstych masach atakowały angielskie dywizje, zawsze jednak odrzucono je, zadając im krwawe straty. Prócz ogromnych ofiar, tracili anglicy, w przeciwataku naszych wojsk, 300 jeńców i 20 karabinów maszynowych.

Od Soissons aż do zachodniej Szampanji szaleje w dalszym ciągu walka artylerji; silny francuski ogień zniszczył kilka budynków w Laon.

W Artois nad Aisne i w Szampanji na zachód od Wogezów, rozwinięto silną czynność lotniczą.

Anglicy, Francuzi i Amerykanie, stracili w walkach napowietrznych 17 samolotów, a z ziemi zestrzelono dalszych 4 i 2 balony na uwięzi.

Rotmistrz v. Richthofer zestrzelił 44 go a pod porucznik Schäfer 18 g i 19 przeciwnika.

Na froncie wschodnim i macedońskim nie zdarzyło się nic szczególnego.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Wschodnia widownia wojny.

Nad Daramnesci zestrzelił 14 bm. jeden z c. i k. lotników, nieprzyjacielski samolot, systemu Newport.

Wczoraj wzmogła się działalność artylerji rosyjskiej na Wołyniu.

Włoska widownia wojny.

Na froncie w dolinie Fleim wdarły się dzisiaj wcześnie nad ranem, nasze oddziały szturmowe, do włoskich pozycji w okolicy Cima di Boeche. Wzięły one 7 oficerów i 124 żołnierzy do niewoli.

Wschodnia i południowa widownia wojny.

Nie zaszły żadne zmiany.

Nowa armja angielska na lipiec.

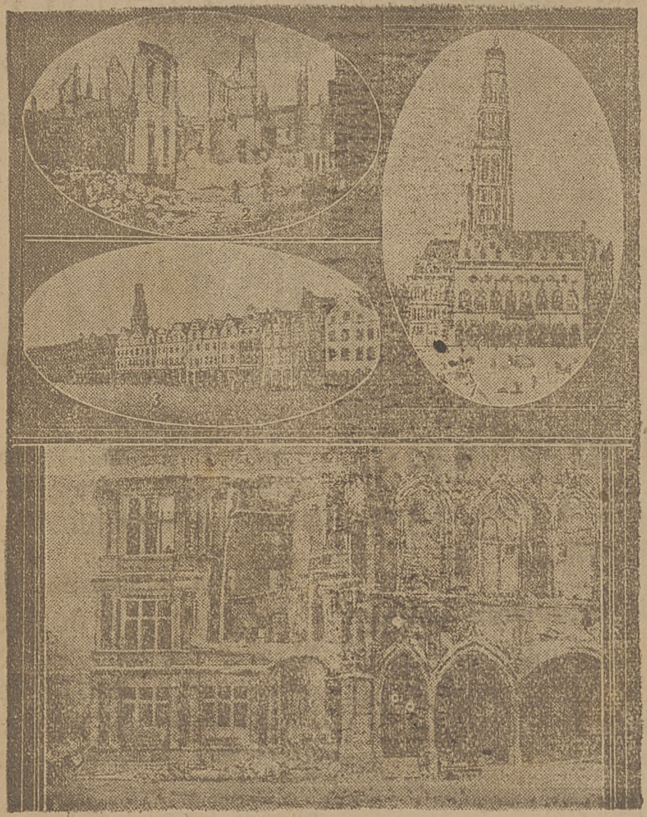
LONDYN. Urzędownie ogłoszono: Dla zadosyćuczynienia nagłej potrzebie utworzenia nowej armji, liczącej 500.000 żołnierzy, i to nie dalej jak w lipcu, o czym niedawno szef sztabu jeneralnego powiadomił angielską izbę gmin, znaczna liczba robotników z fabryk amunicji ma być powołana do służby wojskowej.

Rozpocznie się to w pierwszych dniach maja. Nowopowołani wzywani będą do służby według porządku.

Misja pacyfisty włoskiego w Petersburgu.

BERN. Paryski „Temps" nie ukrywa zaniepokojenia z powodu wyjazdu Morgel'ego do Petersburga w charakterze przedstawiciela socjalistów włoskich. Wybór tego pacyfisty, przyjaźnie usposobionego dla Niemiec, który był twórcą zjazdów z Zimmerval i w Kiental, budzi daleko sięgające, a najzupełniej usprawiedliwione obawy.

Arras



Miasto Arras w ruinach: 1) u góry Ratusz przed zbombardowaniem, 2) zburzona ulica w Arras, 3) zbombardowane hale targowe miejskie i u dołu gmach ratusza po zbombardowaniu.

Na drodze do pokoju z Rosją.

Opinja organu Kanclerza Rzeszy.

BERLIN. Organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztng." w numerze dzisiejszym pisze, co następuje: Tymczasowy rząd w Petersburgu ogłosił 11 kwietnia deklarację, która w zasadniczych punktach zgadza się z niejednokrotnie ze składanemi oświadczeniami Niemiec i ich sprzymierzeńców. Obie strony zatem nie mają nic innego na widoku, jak tylko zapewnienie bytu, honoru i możności rozwoju swych narodów. Ani w chęciach, ani też w interesie państw centralnych bynajmniej nie leży, aby naród rosyjski miał z walki obecnej wyjść poniżony lub też wstrząśniony w swych warunkach żywotnych. Państwa centralne nie zamierzały dotknąć honoru lub wolności narodu rosyjskiego i nie mają innego pragnienia, jak tylko żyć w zgodzie i w przyjaźni z zadowolonym sąsiadem.

Niemcy dalekie też są od mieszania się do nowych porządków w stosunkach rosyjskich i bynajmniej nie zamierza ją występować z jakiemikolwiek groźbami w chwili, gdy rodzi się wolność rosyjska. Komunikat wojskowy rosyjski z dnia 11 bm. myli się, uważając wojskowe operacje niemieckie, ograniczające się na lokalnych wymianiach technicznych, za jakąś większą akcję bojową ogólnego znaczenia.

Jeśli naród rosyjski dotychczas jeszcze krew swą przelewa i cierpi, zamiast spokojnie i bez przeszkody oddawać się wewnętrznej budowie swej wolności, to wina tego nie leży po stronie Niemiec. Winy trzeba szukać tam, gdzie istnieje interes w dalszym ciągu wojny. Gdzież wygłoszona w deklaracji z 11 kwietnia chęć pokoju ze strony narodu rosyjskiego największy znalazła opór? U jej własnych sprzymierzeńców. Anglja, Francja i Włochy i ich sprzymierzeńcy; odrzucając pokojową propozycję państw centralnych, bez ogródki oświadczyły, że zawrą pokój jedynie pod warunkiem, iż Niemcom zrabowane będą należące do nich prawnie terytorja, że Austro-Węgry będą całkiem rozbite, Turcja wyparta z Europy, a jej posiadłości w Azji Mniejszej w znacznej części poddane będą rozbiorowi. Naród rosyjski, nikt w to nie wątpi, wierny pozostanie zobowiązaniom względem swych sprzymierzeńców, ale naród rosyjski powinien wiedzieć, że jego synowie w dalszym ciągu walczyć i umierać muszą, bo tego chcą jego sprzymierzeńcy, dla przeprowadzenia swych własnych planów zdobywczych i za borczych. To jest przyczyna, dla której Rosja musi krew przelewać i głód cierpieć, zamiast od dać się rozwojowi nowoosiągnię tej wolności, jako też pracy w pokojowym stosunku ze swymi sąsiadami nad postępem ideału ludzkości.

Oświadczenie rządu austrjacko-węgierskiego.

WIEDEŃ. Urzędowo. „Biuro Korespondencyjne" upoważnione zostało do rozesłania następującego oświadczenia: Rząd monarchji austrjacko - węgierskiej otrzymał wiadomość o deklaracji tymczasowego rządu rosyjskiego ogłoszonej 11 kwietnia r. b. Z deklaracji tej dowiaduje się, że Rosja nie ma zamiaru „pokonywania innych ludów, odbierania im spadku narodowego i obsadzania gwałtem cudzych terytorjów, że raczej pragnie spowodować pokój trwały na zasadzie prawa, pozwalającego narodom decydować o swoim losie".

Rząd austro-węgierski widzi w tym, iż rząd tymczasowy rosyjski pragnie osiągnąć cel, który najzupełniej zgodny jest z tym, co c. i k. minister spraw zewnętrznych wypowiedział 31-go marca r. b. w rozmowie o celach wojennych monarcji austro-węgierskiej. Wobec tego stwierdzić można, iż rząd austro-węgierski i tymczasowy rząd rosyjski w równej mierze dążą do pokoju zaszczytnego, do pokoju, którby, jak to w propozycji po kojowej Austro-Węgier i ich sprzymierzeńców dn. 12 grudnia 1916 r. powiedziano, gwarantował byt, honor i możność rozwoju narodów, uczestniczących w wojnie.

Wypowiedziane wówczas przekonanie sprzymierzonych, że ich prawa i uzasadnione pretensje dadzą się z łatwością pogodzić z prawami i uzasadnionemi pretensjami innych narodów, dziś, po oświadczeniu tymczasowego rządu rosyjskiego, jeszcze większej nabiera siła. Ponieważ, wobec tego, jasnym się staje dla całego świata, a szczególniej dla narodów Rosji, że nikt jej już nie zmusza do walki w obronie swej i w obronie wolności swych narodów i wobec zgodności celów, nie trudno będzie rządom sprzymierzonym i prowizorycznemu rządowi rosyjskiemu znaleźć drogę do porozumienia, tembardziej, iż J. C. M. cesarz austrjacki i król węgierski, w porozumieniu ze sprzymierzonymi monarchami, żywi pragnienie wytworzenia współżycia w pokoju i przyjaźni z zadowolonym narodem rosyjskim, posiadającym niewzruszone warunki żywotne wewnętrzne i zewnętrzne.

Urząd pośrednictwa pracy w Sosnowcu

ulica Dęblińska № 11 (Iwangrodzka).

ma zajęcie

dla: kucharek, służących do wszystkiego, oraz potrzebuje dziewcząt do fabryki za granicę.

Wielką ilość robotników na drogi żelazne do Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandji.

Zarobek marek 1.80 do 2.60, i całe utrzymanie z pomieszkaniem.

Tamże poszukują pracy w kraju.

Inżynier, pomocnicy do biura, ślusarze maszynowi, stróż, tokarz, parobek do koni, cieśle, szwaczki, zecer do drukarni, praczki, dziewczęta do wszystkiego i do dzieci, kucharki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ryszard Monsiorski. Drukarnia Ryszarda Monsiorskiego.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej m. Sosnowca.